

Literatura, I etap, Konkurs Papieski 2025:

1. Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju*, Watykan 1987.
2. Dziubiński Zbigniew, *Solidarność*, w: *Jan Paweł II, Encyklopedia nauczania społecznego*, red. Andrzej Zwoliński, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne POLWEN, Radom 2005, s. 471-477.
3. Fragmenty przemówień Jana Pawła II dotyczące zagadnienia *solidarności*, dostęp: https://www.kul.pl/jan-pawel-ii-o-s,art_1419.html

Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1987

Jan Paweł II

Orędzie na Światowy Dzień Pokoju

1 stycznia 1987 r.

Rozwój i solidarność: dwie drogi wiodące do pokoju

1. Wezwanie do wszystkich

Mój poprzednik, Papież Paweł VI, skierował wezwanie do wszystkich ludzi dobrej woli, aby w pierwszym dniu roku kalendarzowego był obchodzony Światowy Dzień Pokoju, zarówno jako wyraz nadziei, jak i zapowiedź, że pokój „będzie rządził rozwojem przyszłych wydarzeń” (AAS 59 [1967], 1098). Po dwudziestu latach ponawiam to wezwanie, zwracając się do wszystkich członków rodziny ludzkiej. Zapraszam Was do zjednoczenia się ze mną w refleksji nad sprawą pokoju i wspólnego obchodzenia tego dnia. Obchodzić Dzień Pokoju pośród trudności – takich jak dzisiejsze – znaczy dać wyraz naszemu zaufaniu do człowieka.

Świat wrze i ślizga się z jednego kryzysu w drugi

Żywiąc takie właśnie zaufanie, kieruję apel do każdego człowieka, z wiarą, że wspólnie możemy nauczyć się uroczyście obchodzić Dzień Pokoju jako wyraz powszechnego pragnienia wszystkich narodów na całym świecie. W ten sposób my wszyscy, którzy podzielamy to pragnienie, możemy zjednoczyć myśli i wysiłki, aby sprawę pokoju uczynić celem możliwym do osiągnięcia przez wszystkich i dla dobra wszystkich.

Wybrany przez mnie temat tegorocznego Orędzia czerpie natchnienie z tej oto głębokiej prawdy o człowieku: wszyscy stanowimy jedną ludzką rodzinę. Przychodząc na świat, mamy udział wraz z każdą ludzką istotą w tym samym dziedzictwie i w tym samym rodowodzie. Owa jedność wyraża się w całym bogactwie i różnorodności rodziny ludzkiej: w wielorakości ras, kultur, języków i dziejów. Jesteśmy przeto powołani do tego, aby podstawową solidarność rodziny ludzkiej uznać za zasadniczy warunek współżycia na tej ziemi.

W roku 1987 przypada również dwudziesta rocznica ogłoszenia *Populorum progressio*. Ta znana Encyklika Pawła VI była „uroczystym wezwaniem do zespolonego działania w służbie integralnego rozwoju człowieka” (por. *Populorum progressio*, 5). Słowa Pawła VI: „rozwój oznacza to samo co pokój” (tamże, 76. 87) – określają jeden z kluczowych elementów w poszukiwaniu pokoju. Czyż może istnieć prawdziwy pokój, jeśli mężczyźni, kobiety i dzieci nie żyją w pełni na miarę swej ludzkiej godności? Czyż może panować trwały pokój w świecie rządzonym przez takie stosunki społeczne, ekonomiczne i polityczne, które popierają jedną grupę czy naród kosztem innych? Czyż można ustanowić prawdziwy pokój bez rzeczywistego uznania tej wspaniałej prawdy, że wszyscy jesteśmy równi pod względem godności, równi, ponieważ zostaliśmy stworzeni na obraz Boga, który jest naszym Ojcem?

2. ...aby rozważyć sprawę solidarności

Obecne Orędzie na XX Światowy Dzień Pokoju wiąże się ściśle z Orędziem, które skierowałem do świata w roku ubiegłym, poświęcając je tematowi: „Pokój jest wartością, która nie zna podziałów na Północ- Południe, Wschód-Zachód: jest tylko jeden pokój”. W Orędziu tym powiedziałem: „Uznanie jedności rodziny ludzkiej znajduje żywy oddźwięk w naszym życiu i zaangażowaniu w sprawę pokoju... Oznacza to, że poświęcamy się nowej solidarności, solidarności rodziny ludzkiej... (zastępujemy napięcie) nowym układem stosunków, społeczną solidarnością wszystkich ludzi” (n. 4).

Uznanie społecznej solidarności rodziny ludzkiej wymaga odpowiedzialnego budowania na tym, co nas jednoczy. Oznacza to rzeczywiste i bezwarunkowe propagowanie równej godności każdego człowieka jako istoty ludzkiej obdarzonej podstawowymi i niezbywalnymi prawami. Dotyczy to wszystkich aspektów naszego życia, zarówno osobistego, jak i życia w rodzinie, we wspólnocie, do której należymy, a także życia w świecie. Gdy naprawdę uświadomimy sobie to, że jesteśmy braćmi i siostrami we wspólnym człowieczeństwie, wówczas będziemy mogli kształtować swoje postawy wobec życia w świetle owej solidarności, która nas jednoczy. Potwierdza się to szczególnie we wszystkim, co odnosi się do sprawy podstawowej i powszechnej, której na imię: pokój.

W życiu każdego z nas chwile i wydarzenia, które związały nas ze sobą na gruncie świadomego uznania jedyne go człowieczeństwa. Od czasu, gdy mogliśmy po raz pierwszy oglądać obraz świata z przestrzeni kosmicznej, nastąpiła wyraźna zmiana w sposobie postrzegania naszej planety, jej niezmiernego piękna i kruchości. Dzięki wynikom badań kosmosu stwierdzamy, że wyrażenie „wspólne dziedzictwo całej ludzkości” nabrało nowego znaczenia. Im bardziej uczestniczymy w artystycznym i kulturalnym bogactwie drugiego człowieka, tym lepiej odkrywamy wspólne nam wszystkim człowieczeństwo. Zwłaszcza ludzie młodzi pogłębili poczucie jedności poprzez regionalne lub światowe imprezy sportowe czy inne tego typu inicjatywy, wzmacniające więzy braterstwa.

3. ...na ile jest realizowana w praktyce

Równocześnie jakże często w ostatnich latach mieliśmy sposobność przychodzenia z braterską czy siostrzaną pomocą ofiarom kataklizmów naturalnych lub też ludziom cierpiącym z powodu wojny i głodu. Jesteśmy świadkami rosnącego zbiorowego pragnienia – ponad barierami politycznymi, geograficznymi czy ideologicznymi – aby nieść pomoc najbiedniejszym członkom rodziny ludzkiej. Tak tragiczne i przedłużające się wciąż cierpienia naszych braci i sióstr w Afryce subsaharyjskiej pobudzają wszędzie do konkretnych inicjatyw będących wyrazem ludzkiej solidarności. Z zadowoleniem przekazałem w roku 1986 Międzynarodową Nagrodę Pokojową Papieża Jana XXIII Katolickiemu Biuru Doraźnej Pomocy Uchodźcom (COERR) w Tajlandii, a to z dwóch powodów: mogłem w ten sposób, po pierwsze, zwrócić uwagę świata na nie ulegającą poprawie sytuację tych, którzy zmuszeni są do opuszczenia ojczyzny; po drugie – podkreśliłem ducha współdziałania i współpracy, jaki ujawniło tak wiele wspólnot – katolickich i innych – przy zaspokajaniu potrzeb owych dotkliwie doświadczonych, bezdomnych ludzi. Tak, duch ludzki zdolny jest reagować i reaguje z wielką ofiarnością na cierpienia innych. W tego rodzaju odpowiedzi możemy odkryć coraz większe urzeczywistnienie solidarności społecznej, która słowem i czynem głosi, że stanowimy jedno, że winniemy uznać naszą jedność i że jest to zasadniczy czynnik w budowaniu wspólnego dobra wszystkich jednostek i narodów.

Przykłady te pokazują, że potrafimy współdziałać i współdziałamy na wiele sposobów oraz że potrafimy współpracować i współpracujemy z sobą na rzecz wspólnego dobra. Winniemy jednak czynić jeszcze więcej. Winniemy przyjąć zasadniczą postawę wobec naszego człowieczeństwa oraz naszego stosunku wobec każdego człowieka i każdej wspólnoty ludzkiej na świecie. Wówczas uświadomimy sobie, że zaangażowanie na rzecz solidarności całej ludzkiej rodziny stanowi drogę wiodącą do pokoju. Inicjatywy, które powiększają wspólne dobro ludzi i umacniają dobrą wolę w stosunkach pomiędzy narodami, są krokiem naprzód ku

ureczywistnieniu solidarności. Więż wzajemnego zrozumienia i miłości, która skłania nas do niesienia pomocy cierpiącym, uwydatnia naszą jedność w inny jeszcze sposób. Wyzwaniem bowiem, jakie wszyscy winniśmy podjąć, jest potrzeba przyjęcia postawy społecznej solidarności z całą rodziną ludzką i podejmowania w tym duchu wszelkich problemów społecznych i politycznych.

Tak więc, na przykład, Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 1987 Międzynarodowym Rokiem Schronienia dla Bezdomnych. W ten sposób kieruje ona naszą uwagę ku sprawie ogromnie ważnej i umacnia postawę solidarności – ludzkiej, politycznej i ekonomicznej – z milionami rodzin pozbawionych elementarnych warunków niezbędnych do rozwoju właściwego życia rodzinnego.

4. ...i na jakie trudności napotyka

Liczne są, niestety, przeszkody na drodze do solidarności, postawy polityczne i ideologiczne, które utrudniają lub ograniczają urczywistnianie solidarności pomiędzy ludźmi i narodami. Chodzi tu o te postawy czy rodzaje polityki, które pomijają lub kwestionują podstawową równość i godność osoby ludzkiej. Mam tu w szczególności na myśli:

- ksenofobię, która zamyka narody w sobie lub skłania rządy do wydawania dyskryminujących praw, godzących w ludzi w granicach ich własnych krajów;
- zamykanie granic w sposób samowolny i niesprawiedliwy, w wyniku czego ludzie są całkowicie pozbawieni możliwości poruszania się i poprawienia swego bytu, łączenia się z najbliższymi czy po prostu odwiedzenia rodziny lub okazania innym troski i zrozumienia;
- ideologie głoszące nienawiść i nieufność, systemy, które wznoszą sztuczne bariery. Nienawiść rasowa, nietolerancja religijna, podziały klasowe – wszystko to nasila się w wielu społeczeństwach, zarówno w sposób jawny, jak utajony. Wprowadzanie tego rodzaju podziałów przez przywódców politycznych do systemu panującego w danym kraju lub do polityki dotyczącej stosunków z innymi narodami sprawia, że owe uprzedzenia godzą w samą istotę ludzkiej godności. Stają się ważnym źródłem przeciwdziałań, zaostrejających podziały, wrogość, represje i stan wojny. Innym złem, które w ubiegłym roku zadało tyle cierpienia ludziom i stało się przyczyną spustoszenia w społeczeństwie, jest terroryzm.

Środkiem na wszystkie te bolączki jest czynna solidarność. Jeśli bowiem istotną nutę solidarności można odkryć w zasadniczej równości wszystkich ludzi, to wszelka polityka zaprzeczająca podstawowej godności i prawom ludzkim jakiegokolwiek osoby czy grupy jest polityką, którą należy odrzucić. I przeciwnie, polityka i programy, które budują nacechowane otwartością i uczciwością stosunki pomiędzy ludami, które prowadzą do sprawiedliwych przymierzy, które jednoczą ludzi w szlachetnej współpracy, winny być popierane. Takie

inicjatywy nie pomijają rzeczywistych różnic językowych, rasowych, religijnych, społecznych czy kulturowych między ludami; nie ukrywają również wielkich trudności w przezwyciężaniu zadawnionych podziałów i niesprawiedliwości. Na pierwszym jednak miejscu stawiają czynniki jednoczące, jakkolwiek mogłyby się one wydawać niepozorne.

Ów duch solidarności oznacza otwarcie się na dialog. Jest on zakorzeniony w prawdzie i prawdy potrzebuje do swego rozwoju. Jest to duch, który próbuje raczej budować niż burzyć, raczej jednoczyć niż dzielić. Dążenie do solidarności w skali uniwersalnej przybierać może różne formy. Porozumienia regionalne podejmowane dla wspólnego dobra i popierania dwustronnych negocjacji mogą przyczynić się do zmniejszenia napięć. Wymiana w zakresie technologii czy informacji w celu zapobieżenia kataklizmom bądź podniesienia na danym obszarze poziomu życia ludzi przyczyni się do wzrostu solidarności i ułatwi zastosowanie dalszych środków na szerszą skalę.

5. Aby rozważyć sprawę rozwoju

Może w żadnej innej dziedzinie ludzkich wysiłków nie istnieje tak wielka potrzeba społecznej solidarności, jak w dziedzinie rozwoju. Wiele z tego, co Paweł VI powiedział przed dwudziestu laty we wspomnianej Encyklice, znajduje dzisiaj szczególne zastosowanie. Widział on bardzo jasno, że „kwestia społeczna stała się zagadnieniem na skalę światową” (*Populorum progressio*, 3). Jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na fakt, że postęp ekonomiczny sam w sobie nie wystarcza, że domaga się on postępu społecznego (por. tamże, 35). Nade wszystko kładł nacisk na to, że postęp musi być integralny, czyli musi oznaczać postęp każdego człowieka i całego człowieka (por. tamże, 14, 21). Taka była jego wizja pełnego humanizmu: wszechstronny rozwój człowieka we wszystkich jego wymiarach, człowieka otwartego na Absolut, który „życiu ludzkiemu nadaje prawdziwy sens” (tamże, 42). Tego rodzaju humanizm jest wspólnym celem, do którego każdy winien dążyć. „Integralny rozwój człowieka – mówi Papież – musi się łączyć z osiąganym przez wzajemną współpracę rozwojem całej ludzkości” (tamże, 43).

Pragnę obecnie oddać hołd temu właśnie nauczaniu Pawła VI sprzed dwudziestu lat. Jego głębokie intuicje, odnoszące się zwłaszcza do znaczenia ducha solidarności w dążeniu ku rozwojowi, są nadal słuszne i rzucają potężne światło na nowe wyzwania.

6. ...i jego zastosowanie dzisiaj

Gdy rozważamy zagadnienie zaangażowania na rzecz solidarności w dziedzinie rozwoju, jako pierwsza i najbardziej podstawowa jawi się prawda, że rozwój jest sprawą ludzi. To oni są podmiotem i celem prawdziwego rozwoju. Integralny rozwój człowieka jest punktem dojścia i miarą wszelkich planów służących rozwojowi. Fakt, że wszyscy ludzie są ośrodkiem rozwoju, wynika z jedności rodziny ludzkiej; fakt ten jest niezależny od jakichkolwiek przyszłych odkryć

technologicznych czy naukowych. To ludzie muszą być ośrodkiem wszelkiej działalności zmierzającej do polepszenia warunków życia. Ludzie winni być czynnymi uczestnikami, a nie biernymi odbiorcami, w każdym prawdziwym procesie rozwojowym.

Inną zasadą rozwoju w odniesieniu do solidarności jest potrzeba krzewienia wartości, które prawdziwie przynoszą korzyść jednostkom i społeczeństwu. Nie wystarczy dotrzeć do potrzebujących i udzielić im pomocy. Trzeba im dopomóc w odkrywaniu wartości, które umożliwią im budowanie nowego życia i zajęcie przysługującego im miejsca w społeczeństwie, przy poszanowaniu godności i sprawiedliwości. Wszyscy ludzie mają prawo do szukania i osiągnięcia tego, co dobre i prawdziwe. Wszyscy mają prawo do dokonywania takiego wyboru, który prowadzi do ulepszania życia, a życie w społeczeństwie żadną miarą nie jest sprawą moralnie obojętną. Dokonanie wyboru społecznego może w konsekwencji popierać albo obniżać prawdziwe dobro osoby w społeczeństwie.

W dziedzinie rozwoju, a zwłaszcza w zakresie pomocy, przedstawiane bywają programy, które głoszą, że mają charakter „nie wartościujący”, a w gruncie rzeczy propagują antywartość wobec życia. Jeśli się rozważy programy rządowe czy systemy pomocy, które potencjalnie zmuszają wspólnoty czy kraje do przyjęcia planu antykoncepcji bądź przerywania ciąży jako ceny za rozwój ekonomiczny, to trzeba powiedzieć jasno i dobitnie, że oferty te są pogwałceniem solidarności ludzkiej rodziny, gdyż zaprzeczają wartościom godności człowieka i ludzkiej wolności.

To, co jest prawdziwe w odniesieniu do rozwoju osoby poprzez wybór wartości podnoszących poziom życia, odnosi się również do rozwoju społeczeństwa. Wszystko to, co zagraża prawdziwej wolności, sprzeciwia się rozwojowi społeczeństwa i instytucji społecznych. Wyzysk, pogroźki, wymuszanie uległości, pozbawianie korzystnych możliwości jednego sektora społecznego przez inny sektor są nie do przyjęcia i stanowią zaprzeczenie samego pojęcia ludzkiej solidarności. Działania te, zarówno wewnątrz społeczeństwa, jak w stosunkach między narodami, doraźnie mogą się, niestety, wydawać owocne. Jednakże im dłużej trwają tego rodzaju sytuacje, tym bardziej stać się one mogą przyczyną dalszych represji i wzrastającej przemocy. W zinstytucjonalizowanej niesprawiedliwości już zostały posiane ziarna zniszczenia. Pozbawienie jakiegokolwiek sektora danego społeczeństwa czy jakiegokolwiek narodu środków wiodących do rozwoju może jedynie prowadzić do niepewności i społecznego niepokoju. Rodzi ono nienawiść i podziały oraz niszczy nadzieje związane z pokojem.

Solidarność, która jest bodźcem do integralnego rozwoju, to ta, która strzeże i broni słusznej wolności każdej osoby i sprawiedliwego bezpieczeństwa każdego narodu. Jeśli brak tej wolności i bezpieczeństwa, to nie ma warunków do rozwoju. Nie tylko jednostki, ale także

narody muszą mieć możliwość uczestniczenia w dokonywaniu wyborów, które ich dotyczą. Wolność, którą narody muszą posiadać, aby zapewnić sobie wzrost i rozwój jako równi partnerzy w rodzinie narodów, zależy od wzajemnego poszanowania. Dążenie do przewagi gospodarczej, wojskowej czy politycznej kosztem praw innych narodów zawsze stanowi zagrożenie dla prawdziwego rozwoju i prawdziwego pokoju.

7. Solidarność i rozwój: dwie drogi wiodące do pokoju

Z tych powodów zaproponowałem, abyśmy w tym roku rozważyli solidarność i rozwój jako drogi wiodące do pokoju. Każda z tych rzeczywistości posiada swoje szczególne znaczenie. Obydwie są konieczne dla osiągnięcia upragnionego celu. Solidarność jest z natury etyczna, ponieważ zakłada afirmację wartości dotyczących człowieka. Stąd jej związek z życiem ludzkim na całym globie i ze stosunkami międzynarodowymi także posiada charakter etyczny: łączące nas jako ludzi więzy domagają się tego, byśmy żyli w zgodzie i rozwijali to, co jest dobrem dla wszystkich. Owe etyczne implikacje sprawiają, że solidarność jest podstawową drogą ku pokojowi.

W tym właśnie świetle pełnego znaczenia nabiera również zagadnienie rozwoju. Nie chodzi tu już tylko o ulepszanie pewnych sytuacji czy warunków ekonomicznych. Rozwój staje się ostatecznie kwestią pokoju, ponieważ pomaga osiągnąć to, co jest dobrem dla innych i całej ludzkiej społeczności.

Tam, gdzie panuje prawdziwa solidarność, nie ma niebezpieczeństwa wyzysku czy nadużywania programów rozwoju dla korzyści nielicznych. Rozwój staje się w ten sposób raczej procesem, który angażuje różnych członków tej samej rodziny ludzkiej i wszystkich wzbogaca. Podobnie jak solidarność daje nam podstawę etyczną do należytego działania, tak rozwój staje się braterską propozycją umożliwiającą pełniejsze życie, przy całym zróżnicowaniu i komplementarności, które są znamieniem ludzkiej cywilizacji. Stąd płynie harmonijny „spokój porządku”, będący prawdziwym pokojem. Tak, solidarność i rozwój to dwie drogi wiodące do pokoju.

8. Niektóre problemy współczesne...

Liczne problemy, przed którymi staje świat na początku 1987 roku, są rzeczywiście złożone, pozornie niemal nierozwiązalne. Jeżeli jednak wierzymy w jedność rodziny ludzkiej, jeżeli obstawiamy przy tym, że pokój jest możliwy, nasza wspólna refleksja nad solidarnością i rozwojem jako drogami wiodącymi do pokoju może rzucić dużo światła na tamte krytyczne sytuacje.

Z pewnością, można by inaczej spojrzeć na ustawiczny problem zewnętrznego zadłużenia wielu rozwijających się krajów, gdyby każdy z zainteresowanych świadomie włączył te przesłanki

etyczne do czynionych przez siebie ocen i proponowanych rozwiązań. Wiele aspektów tego zagadnienia – protekcjonizm, ceny surowców, priorytety w inwestowaniu, poszanowanie podjętych zobowiązań, jak również wzgląd na wewnętrzne warunki zadłużonych krajów – odniosłoby korzyść z solidarnego poszukiwania takich rozwiązań, które popierają stały rozwój. Gdy chodzi o naukę i technologię, pojawiają się nowe i silne podziały pomiędzy tymi, którzy mają do dyspozycji środki technologiczne, a tymi, którzy ich nie posiadają. Takie nierówności nie sprzyjają pokojowi i harmonijnemu rozwojowi, ale raczej komplikują już istniejące sytuacje niesprawiedliwości. Skoro ludzie są podmiotem rozwoju i celem, do którego on zmierza, to bardziej rozległe dzielenie się praktycznymi osiągnięciami technologicznymi z krajami mniej rozwiniętymi w tej dziedzinie staje się etycznym nakazem solidarności, podobnie jak jest nim odmowa uczynienia z tych krajów pola doświadczalnego dla wątpliwych eksperymentów lub rynku zbytu dla niepewnych wytworów. Organizacje międzynarodowe i różne państwa czynią na tym polu znaczne wysiłki. Stanowią one ważny wkład w sprawę pokoju.

Niedawne wysiłki w dziedzinie relacji pomiędzy rozbrojeniem a rozwojem – dwoma najbardziej kluczowymi problemami dzisiejszego świata – wskazują na fakt, że bieżące napięcia Wschód-Zachód i nierówności pomiędzy Północą i Południem stanowią poważne zagrożenie dla światowego pokoju. Dojrzewa coraz bardziej świadomość, że świat żyjący w pokoju, świat, w którym zapewnione jest bezpieczeństwo ludów i państw, wymaga czynnej solidarności w podejmowaniu wysiłków, zarówno w zakresie rozwoju, jak i rozbrojenia. Wszystkie państwa odczuwają na sobie skutki ubóstwa niektórych państw; wszystkie państwa odczuwają nieustępliwość stron w wysiłkach zmierzających do rozbrojenia. Nie możemy też zapomnieć o tak zwanych wojnach lokalnych, które pochłaniają tyle ofiar w ludziach. Wszystkie państwa ponoszą odpowiedzialność za pokój światowy, który nie może być zapewniony, dopóki bezpieczeństwo oparte na sile militarnej nie będzie stopniowo zastępowane przez bezpieczeństwo oparte na solidarności rodziny ludzkiej. Raz jeszcze wzywam do dalszych wysiłków na rzecz redukcji zbrojeń do minimum koniecznego dla słusznej obrony i do zwiększenia zakresu pomocy krajom rozwijającym się, aby mogły uwierzyć we własne siły. Tylko w ten sposób wspólnota państw może żyć w duchu prawdziwej solidarności.

Istnieje jeszcze inne zagrożenie pokoju, które na całym świecie podkopuje same korzenie każdego społeczeństwa: poważny kryzys rodziny. Rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa. Rodzina jest pierwszym miejscem, które decyduje o rozwoju lub o braku rozwoju. Jeżeli rodzina jest zdrowa i zintegrowana, wówczas istnieją duże możliwości pełnego rozwoju całego społeczeństwa. Zbyt często, niestety, jest inaczej.

W bardzo wielu społeczeństwach rodzina stała się sprawą drugorzędną. Traktowana jest jako rzecz względna poprzez różne formy ingerencji i często nie znajduje potrzebnej ochrony i poparcia ze strony państwa. Nierzadko bywa pozbawiona odpowiednich środków do życia, do których ma prawo, potrzebnych dla wzrostu i powstania w niej klimatu, który sprzyja rozwojowi jej członków. Zjawiska rozbitych rodzin, członków rodziny zmuszonych do separacji, aby przeżyć, lub nie mogących nawet znaleźć schronienia, aby rozpocząć życie rodzinne czy też by utrzymać się jako wspólnota rodzinna – są oznakami niedorozwoju moralnego i zgubienia poczucia własnych wartości przez społeczeństwo. Podstawową miarą zdrowia danego ludu czy narodu jest znaczenie, jakie przypisuje on warunkom rozwoju rodziny. Korzystne warunki życia rodziny prowadzą do zgody w społeczeństwie i narodzie, a ta z kolei sprzyja pokojowi wewnątrz kraju i na świecie.

Obserwujemy dzisiaj zastraszający obraz dzieci pozbawionych opieki i zmuszonych do szukania pracy. Spotykamy dzieci i młodzież w miastach-barakach i w wielkich depersonalizujących metropoliach, gdzie znajdują nędzne wyżywienie i małe lub żadne nadzieje na przyszłość. Zniszczenie struktury rodzinnej, rozproszenie jej członków, zwłaszcza bardzo młodych, i wypływające stąd zło, jakie ich dotyka – narkomania, alkoholizm, przelotne i zbanalizowane kontakty seksualne, wyzysk przez innych – są przeszkodą w rozwoju całej osoby, który dokonywać się może dzięki społecznej solidarności rodziny ludzkiej. Spójrzeć w oczy drugiego człowieka i zobaczyć w nich nadzieję oraz niepokoje brata czy siostry – to odkryć sens solidarności.

9. ...które są wyzwaniem dla nas wszystkich

Chodzi o pokój: pokój wewnętrzny w krajach i pokój całego świata (por. *Populorum progressio*, 55). Paweł VI widział to wyraźnie dwadzieścia lat temu. Dostrzegał wewnętrzne powiązania pomiędzy wymogami sprawiedliwości w świecie i możliwością pokoju dla świata. To nie przypadek sprawił, że rok ogłoszenia *Populorum progressio* był również dniem ustanowienia Światowego Dnia Pokoju, którą to inicjatywę chętnie podtrzymują.

Paweł VI wyraził już istotę tegorocznej refleksji na temat solidarności i rozwoju jako dróg wiodących do pokoju, gdy stwierdził: „Pokój nie sprowadza się jedynie do braku wojny polegającego na chwiejnej równowadze sił. Pokój buduje się dzień po dniu wytrwałym wysiłkiem przez dążenie do zbudowania zamierzonego przez Boga ładu, który domaga się doskonalszej formy „sprawiedliwości między ludźmi”” (tamże, 76).

10. Zaangażowanie wierzących, a zwłaszcza chrześcijan

My wszyscy, którzy wierzymy w Boga, jesteśmy przekonani, że ów harmonijny ład, za którym tęsknią wszystkie ludy, nie może nastąpić jedynie dzięki ludzkim wysiłkom, choć są one

nieodzowne. Takiego pokoju – pokoju w życiu osobistym oraz w życiu bliźnich – należy jednocześnie poszukiwać poprzez modlitwę i rozmyślanie. Mówiąc to, mam przed oczyma i noszę w sercu głębokie doświadczenie Światowego Dnia Modlitwy o Pokój w Asyżu w październiku bieżącego roku. Przywódcy religijni, przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich i Wspólnot kościelnych oraz religii świata dali żywy wyraz solidarności w medytacji i w modlitwie o pokój. W przypadku każdego spośród uczestników – a także wielu ludzi, którzy łączyli się z nami duchowo – dostrzegalne było zaangażowanie na drodze poszukiwania pokoju, wprowadzania pokoju, czynienia wszystkiego, co możliwe, w głębokiej duchowej solidarności, by pracować na rzecz takiego społeczeństwa, w którym zakwitnie sprawiedliwość i wielki pokój (por. Ps 72 [71], 7).

Sprawiedliwy władca, którego opisuje Psalmista, jest tym, który wymierza sprawiedliwość ubogim i cierpiącym. „Zmiłuje się nad nędzarzem i biedakiem i ocali życie ubogich: uwolni ich życie od krzywdy i ucisku...” (tamże, ww. 13-14). Te słowa Psalmisty stają nam przed oczyma dzisiaj, gdy modlimy się o to, aby tęsknota za pokojem, która cechowała październikowe spotkanie w Asyżu, była ożywiającą siłą dla wszystkich wierzących, a w szczególności dla chrześcijan.

Chrześcijanie bowiem mogą dostrzec w tych natchnionych słowach Psalmu postać Pana naszego Jezusa Chrystusa, Tego, który przyniósł pokój na świat, Tego, który uzdrawiał zranionych i zgębionych, ubogim niósł dobrą nowinę... uciśnionych odsyłał wolnymi (Łk 4,18). Jezus Chrystus jest Tym, którego nazywamy „naszym pokojem” (por. Ef 2,14), aby zaprowadzić pokój. Tak. Właśnie to pragnienie, aby zaprowadzić pokój, ujawnione podczas spotkania w Asyżu, stanowi również dla nas zachętę do zastanowienia się nieco nad sposobem obchodzenia Światowego Dnia Pokoju w przyszłości.

My również jesteśmy wezwani, aby podobnie jak Chrystus wprowadzać pokój poprzez pojednanie, aby z Nim współdziałać w trudnym zadaniu budowania pokoju na tej ziemi poprzez sprawiedliwość dla wszystkich ludów i narodów. Zawsze winniśmy pamiętać o słowach Chrystusa, które zwięźle określają każdy doskonały przejaw ludzkiej solidarności: Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie (Mt 7,12). Chrześcijanie winni zdawać sobie sprawę z tego, że przekraczając to przykazanie, stają się przyczyną podziałów i popełniają grzech. Grzech ten niesie poważne skutki we wspólnocie wierzących i w całym społeczeństwie. Obraża samego Boga, który daje życie i podtrzymuje je w istnieniu. Łaska i mądrość, jaką Jezus wykazuje już podczas swego życia ukrytego w Nazarecie (por. Łk 2,5 n.), jest wzorem dla naszych wzajemnych relacji w rodzinie, w narodzie, w świecie. Służenie ludziom słowem i czynem, które cechuje publiczne życie Jezusa, jest dla nas

przypomnieniem, że solidarność rodziny ludzkiej została radykalnie pogłębiona. Nadany jej został cel transcendentny, który uszlachetnia wszelkie nasze ludzkie wysiłki na rzecz sprawiedliwości i pokoju. Wreszcie akt solidarności, najwyższy, jaki zna ludzkość – śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu za wszystkich – otwiera dla nas, chrześcijan, drogę, którą mamy postępować. Jeżeli nasza praca na rzecz pokoju ma być w pełni skuteczna, musi ona uczestniczyć w przetwarzającej mocy Chrystusa, którego śmierć daje życie wszystkim ludziom przychodzącym na ten świat, i którego zwycięstwo nad śmiercią jest ostateczną gwarancją, że sprawiedliwość, jakiej domaga się solidarność i rozwój, doprowadzi do trwałego pokoju.

Oby przyjęcie przez chrześcijan Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i Pana kierowało wszystkimi ich wysiłkami! Niech modlitwa umacnia ich zaangażowanie w sprawę pokoju poprzez rozwój ludów w duchu społecznej solidarności.

11. Apel końcowy

Tak więc wspólnie rozpoczynamy następny rok: 1987. Niech będzie to rok, w którym ludzkość odrzuci wreszcie podziały przeszłości, w którym ludzie całym sercem będą dążyli do pokoju. Ufam, że obecne Orędzie może stać się dla każdego człowieka okazją do pogłębienia własnego zaangażowania w sprawę zjednoczenia rodziny ludzkiej w duchu solidarności. Oby stało się ono zachętą, pobudzającą nas do szukania prawdziwego dobra wszystkich naszych braci i sióstr na drodze integralnego rozwoju, który ma na względzie całokształt wartości osoby ludzkiej w społeczeństwie.

Na początku tego Orędzia wyjaśniłem, że temat solidarności skłonił mnie do skierowania go do wszystkich, do każdego mężczyzny i do każdej kobiety na świecie. Powtarzam to wezwanie każdemu z Was, zamykając je w słowach szczególnego apelu:

- do Was wszystkich, przywódcy rządów i odpowiedzialni za organizacje międzynarodowe: dla zapewnienia pokoju apeluję, abyście podwoili wysiłki na rzecz integralnego rozwoju jednostek i narodów;
- do Was wszystkich, którzy uczestniczyliście w Światowym Dniu Modlitwy o Pokój w Asyżu, bądź jednoczyliście się z nami w tym czasie duchowo: apeluję, abyście wspólnie z nami dawali świadectwo na rzecz pokoju w świecie;
- do Was wszystkich, którzy podróżujecie lub jesteście zainteresowani wymianą kulturalną: apeluję, abyście byli świadomymi narzędziami wzajemnego zrozumienia, uznania i szacunku;
- do Was, moi młodszy bracia i siostry, młodzieży świata: apeluję, abyście wykorzystali wszelkie środki do umacniania wszędzie nowych więzi pokoju w braterskiej solidarności z młodymi ludźmi.

Czy mogę żywić nadzieję, że usłyszą mnie ci, którzy stosują przemoc i terroryzm? Tych z Was, którzy zechcą przynajmniej wysłuchać mego głosu, błagam ponownie, jak to czyniłem w przeszłości, o odstąpienie od realizowania Waszych celów drogą przemocy – nawet jeśli te cele same w sobie są słuszne. Błagam Was o zaprzestanie zabijania i krzywdzenia niewinnych. Błagam Was o zaprzestanie niszczenia istotnej tkanki społecznej. Drogą przemocy nie możecie osiągnąć prawdziwej sprawiedliwości ani dla Was, ani dla nikogo innego. Jeżeli zechcecie, możecie się jeszcze zmienić. Możecie ujawnić własne człowieczeństwo i uznać ludzką solidarność.

Apeluję do Was wszystkich, gdziekolwiek jesteście, cokolwiek robicie, abyście w każdej istocie ludzkiej dostrzegali oblicze brata lub siostry. Znacznie większe od tego, co nas oddala od siebie i dzieli, jest to, co nas jednoczy: nasze wspólne człowieczeństwo.

Pokój jest zawsze darem Bożym, jednakże zależy również od nas. Drogi wiodące ku pokojowi są kluczem w naszym ręku. Do nas należy otwarcie nim wszystkich drzwi!

Watykan, dnia 8 grudnia 1986 r.

Jan Paweł II

ścią wobec coraz bardziej złożonych problemów medycznych. Dlatego Jan Paweł II zachęca, aby w szpitalach uniwersyteckich, i nie tylko, organizowano „komitety etyczne”. Dzięki nim kompetencje zawodowe lekarza, w połączeniu z ich oceną etyczną, chronią godność chorego i wzmacniają odpowiedzialność personelu za życie, zdrowie i stan religijny chorego [VS 3; EV 4].

Jan Paweł II: CL 24, 53; EV; IRC; Okż; *Słowo do polskich chirurgów*, Watykan 01.02.1992; *List Apostolski „Motu proprio” ustanawiający Papieską Akademię Ochrony Życia*, 11.02.1994; *Przemówienie do uczestników X Międzynarodowej Konferencji zorganizowanej przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia*, Rzym 25.11.1995; *Przemówienie podczas poświęcenia nowej Kliniki Kardiochirurgii Szpitala im. Jana Pawła II*, Kraków 09.06.1997; *Jubileusz Lekarzy Katolickich*, Rzym 07.07.2000; *Bibliografia wypowiedzi z lat 1978-1988*, „Studia Warmińskie” 1991, 28.

W. Chrostowski, *Duchowe aspekty paliatywnej opieki pediatrycznej*, „Collectanea Theologica” 69(1999), 3; B. Drożdż, *Duszpasterstwo chorych*, w: *Duszpasterstwo specjalne*, red. R. Kamiński, B. Drożdż, Lublin 1998; W. Gubała, *Służyć życiu ludzkiemu*, „LR” 16(1995), 3(171); M. Kalinowski, *Formacja religijna pracowników służby zdrowia*, „Studia Warmińskie” 1996, 33; J. Kowalski, *Obrona życia ludzkiego w praktyce lekarskiej w świetle Magisterium Kościoła*, „Rodzina Katolicka” 1985, 5-6 (60-61); tenże, *Kontekst powstania encykliki „Evangelium vitae” i jej istotna treść*, w: *Życie dar nienaruszalny. Wokół encykliki „Evangelium vitae”*, red. A. Młotek, T. Reroń, Wrocław 1995; tenże, *Powołanie lekarza wpisane w bezsilność medycyny wobec choroby i cierpienia*, w: M. Wręzel, *Partnerski charakter relacji między lekarzem i chorym. Aspekt moralny*, Kraków 2000; J. Nagórny, *Społeczny charakter troski o życie i zdrowie*, „Roczniki Teologiczne” 46(1999), 3; S. Olejnik, *Etyka lekarska*, Katowice 1995; Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, *Karta Pracowników Służby Zdrowia*, Watykan 1995; Paweł VI, *Postannictwo służby zdrowia*, w: *Będziecie mi świadkami. Paweł VI przemawia do ludzi świeckich*, red. E. Weron, Poznań–Warszawa 1975; K. Szczygieł, *Tajemnica lekarska*, w: *Tajemnica lekarska*, red. I. Kleszczowa, Kraków 1994; tenże, *Relacje pacjent – lekarz w świetle antropologii chrześcijańskiej*, w: *Prawa pacjenta a postawa lekarza*, Kraków 1996; T. Ślipko, *Granice życia*, Kraków 1994; tenże, *Wolność i postęp a etyka lekarska. Rozważania na marginesie encykliki „Evangelium vitae”*, w: „Evangelium vitae”. *Dobra nowina o życiu ludzkim. Materiały na temat encykliki Jana Pawła II „Evangelium vitae” oraz dyskusja panelowa o karze śmierci*, red. J. Brusilo, Kraków 1995; J. Wróbel, *Życie od Boga i dla Boga*, w: Jan Paweł II, „Evangelium vitae”. *Tekst i komentarz*, red. T. Styczeń, J. Nagórny, Lublin 1997.

Lucjan Szczepaniak

SOLIDARNOŚĆ

– zasada życia społecznego oraz postawa moralno-społeczna.

Przekonanie o ważności funkcjonowania s. jako zasady życia społecznego oraz postawy człowieka należy do stałego przesłania społecznej myśli Kościoła. Jak stwierdza Jan

Paweł II: „W tym duchu już dawno temu przemawiali Ojcowie Kościoła i teologowie. Stąd się zrodziły encykliki społeczne ostatniego stulecia, a w czasach ostatnich nauczanie Soboru oraz współczesnych Papieży – Jana i Pawła, między innymi Janowa encyklika o pokoju” [*Przemówienie do ludzi morza*, Gdynia 11.06.1987]. W świetle nauczania Kościoła s. zawsze była potrzebna człowiekowi i życiu społecznemu. Czasy współczesne, które cha-

rakteryzują się zjawiskiem wielkiej zależności ludzi od siebie nawzajem, w sposób zdecydowany spotęgowały zapotrzebowanie na

tego rodzaju zasadę życia społecznego, jak i ludzką postawę. S. jest więc odpowiedzialnością na potrzeby współczesnego świata.

W nauczanie Kościoła dotyczące s. wpisuje się bardzo mocno myśl Jana Pawła II. Znamienne jest w tej materii stwierdzenie: „Czy świat – wielka i stale rosnąca rodzina ludzka – może trwać i rozwijać się wśród rosnących przeciwieństw Zachodu względem Wschodu? Północy względem Południa? A tak właśnie jest podzielony, tak jest zróżnicowany nasz współczesny świat. Czy przyszłość, lepsza przyszłość, może wyrosnąć z narastania różnic i przeciwieństw na drodze wzajemnej walki? Walki systemu – przeciw systemowi, narodu przeciw narodowi – wreszcie człowieka przeciw człowiekowi? W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo »solidarność«. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady wszyscy przeciw wszystkim, ale wedle zasady wszyscy z wszystkimi, wszyscy dla wszystkich... Tak. Morze mówi człowiekowi o potrzebie szukania się nawzajem. O potrzebie spotkania i współpracy. O potrzebie solidarności. Międzyludzkiej i międzynarodowej (...). Tu nad brzegiem Bałtyku, wypowiadam więc i ja to słowo i tę nazwę »solidarność«” [tamże]. Jest to jeden z najpiękniejszych tekstów Kościoła dotyczący s. Jan Paweł II proponuje bowiem spojrzenie na s. nie tylko jako na aktualne dziś zjawisko życia publicznego, ale na samą ideę s. w jej najgłębszym wymiarze i ostatecznej perspektywie, ku której winna ona zmierzać, by nie pozostała tylko i wyłącznie przemijającym faktem.

Dla Jana Pawła II jest sprawą oczywistą, że s. stanowi szczególny rodzaj więzi międzyludzkiej. S. jest bowiem dla Papieża zawsze s. z ludźmi. Wyrażają to m.in. w sposób dobitny stwierdzenia: „wszyscy z wszystkimi” oraz „wszyscy dla wszystkich”. One oznaczają, że człowiek wiąże się z drugim człowiekiem jako jednostką i wspólnotą osób, by tworzyć tzw. „my” – wspólnotę. Wspólnotowość i jedność są zatem elementami konstytutywnymi pojęcia „s.”. Dla Papieża jednak nie każde zgromadzenie ludzi jest już s. Kiedy mówi się o jedności w kontekście s., należy mieć na uwadze wspólnotę i jedność w dobru wspólnym. To właśnie dobro wspólne stanowi dla Jana Pawła II podstawę jednoczenia się ludzi we wspólnocie.

Jan Paweł II pisze: „Na drodze prowadzącej do przewycięzania przeszkód moralnych w rozwoju można już wskazać jako na wartość pozytywną i moralną świadomość współzależności między ludźmi i narodami. Fakt, że ludzie w różnych częściach świata odczuwają jako coś, co dotyczy ich samych, różne formy niesprawiedliwości i gwałcenia praw ludzkich dokonujące się w odległych krajach, których być może nigdy nie odwiedzą, jest dobrym znakiem pewnej rzeczywistej przemiany mającej znaczenie moralne. Chodzi o fakt współzależności pojmowanej jako system determinujący stosunki w świecie współczesnym (...). Współzależności pojętej jako kategoria moralna. Na tak rozumianą współzależność właściwą odpowiedzią jest solidarność. Nie jest więc ona tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich” [SRS 38].

Według Jana Pawła II świadomość współczesnego człowieka i świadomość ludzkości kieruje się w stronę zdania sobie sprawy w sposób coraz głębszy z istnienia takiej sfery dóbr i wartości, które są ludziom wspólne, tzn. które faktycznie są jakimś dobrem wspólnym. Ta świadomość idzie w kierunku uznania, że wiele z tych dóbr i wartości własnych i osobistych może być zabezpieczone, chronione, ocalone i zagwarantowane tylko wtedy, gdy będą one „wpisane” w sferę wspólnych dóbr, tzn. gdy ich podmiotem stanie się cała wspólnota, a nie tylko jednostkowy człowiek.

Na bazie doświadczenia i świadomości dobra wspólnego rodzi się z kolei świadomość współzależności, o której mówi Papież, a na którą jedyną odpowiedzią jest s. jako postawa etyczno-społeczna. Świadomość dobra wspólnego pozwala bowiem człowiekowi odkrywać fakt wspólnej między ludźmi zależności w ochronie, zabezpieczaniu i zagwarantowaniu tych dóbr i wartości. Nie zabezpieczy się podstawowych praw człowieka, jeśli one nie staną się własnością powszechną. Świadomość dobra wspólnego rodzi nie tylko świadomość, iż w jego zabezpieczeniu ludzie są współzależni, ale rodzi jeszcze głębszą świadomość, a mianowicie: potrzeby szukania siebie nawzajem, a tym samym bycia razem w jedności godnej człowieka. Jesteśmy razem w sposób dynamiczny, mający charakter działania, charakter

ludzkiej aktywności: „solidarność nie jest tylko sympatią, współczuciem, zainteresowaniem losem bliźniego, lecz realnym zobowiązaniem i to zobowiązaniem ściśle określonym” [SRS 38]. Z niego wynika wola działania na rzecz dobra wspólnego, a to jest następstwem poczucia odpowiedzialności – każdego za wszystkich. Zaangażowanie w tworzenie dobra wspólnego z kolei winno przybierać w konkretnej rzeczywistości różne formy: odpowiedzialności za wspólnotę, pomnażania jej dóbr i wartości, wzajemnej odpowiedzialności za innych, w tym szczególnie za najbardziej potrzebujących. Tym samym zakłada ono postawę służenia bliźniemu, uszanowania jego godności, gotowość ochrony tych, którzy znajdują się w niebezpieczeństwie, cierpieniu, biedzie itp.

Jan Paweł II widzi głębszy wymiar tego, co określa mianem „s.”, definiując ją nie tylko jako jedność w dobru wspólnym, ale także jako jedność ludzi w godności własnego człowieczeństwa. Takie ujęcie przenosi zagadnienie s. z płaszczyzny zewnętrznej na płaszczyznę wewnętrzną.

Papież mówiąc o s., stwierdza: „solidarność wewnątrz każdego społeczeństwa posiada wartość wtedy, gdy jego członkowie uznają się wzajemnie za osoby”, oraz w innym miejscu: „solidarność pomaga nam dostrzec drugiego nie jako narzędzie, którego zdolność do pracy czy odporność fizyczną można tanim kosztem wykorzystać, a potem gdy przestaje być użyteczny, odrzucić, ale jako podobnego nam jako pomoc, czyniąc go na równi z sobą uczestnikiem uczt życia, na którą Bóg zaprasza jednako wszystkich ludzi” [SRS 39]. Papież w tych wypowiedziach zwraca uwagę na fundamentalny element. S. jest tam, gdzie ludzie uznają siebie wzajemnie za osoby, gdzie jako osoby uznają się za równych sobie. Tym samym, niejako wprost, wskazuje Jan Paweł II, że u podstaw tej jedności „wszystkich z wszystkimi” i „wszystkich dla wszystkich” w jej głębszym wymiarze tkwi sam człowiek jako osoba oraz przeświadczenie o równości wszystkich jako osoby. W takim ujęciu podstawowym fundamentem s. w jej głębszym wymiarze jest już nie tylko dobro wspólne, ale sama osoba ludzka. W analizie s. w tym wymiarze odwołuje się Papież do antropologii, do wizji człowieka i prawdy o nim. Człowiek jako osoba, doświadczający i przeżywający własną osobową godność, będzie – zdaniem Jana Pawła II – niejako z natury

szukał właściwego środowiska realizacji siebie. Nie potrafi bowiem do końca zrealizować siebie w samym sobie, jest zatem z natury swej otwarty. W antropologii Jana Pawła II człowiek jako osoba jest bytem relacyjnym. Stwarza on bowiem nowy typ relacji o charakterze osobowym. W sferze tych relacji następuje rzeczywiste spotkanie osoby z osobą i obopólne odkrywanie swej osobowej wartości [SRS 35]. Z jednej strony w tej relacji do drugiej osoby człowiek uświadamia sobie i przeżywa własną wartość, odkrywa, że jest „kimś”. Zaś rzeczywiste doświadczanie afirmacji idącej od innego człowieka pozwala osobie przeżywać własną podmiotowość. Jednak w ujęciu Jana Pawła II kierunek tej relacji jest także odwrotny, tzn. człowiek odkrywa drugą osobę jako wartość. Ta z kolei odkrywana wartość drugiego żąda zajęcia wobec niego odpowiedniego stosunku, tzn. sposobu myślenia, chcenia, a przede wszystkim działania. Drugi bowiem człowiek jako uznane dobro nie pozostaje tylko w sferze intelektualnej, ale wymaga zaangażowania [por. SRS 21]. Można zatem powiedzieć, że w ujęciu Jana Pawła II: moje „ja” stając naprzeciw twojego „ty”, nie dąży do posiadania ciebie. Ja traktuję cię jako wartość, a więc otwieram się na „ty”, aby je przyjąć i ubogacić. Tak też rozumiane otwarcie i przyjęcie drugiego człowieka jako wartości, z jednoczesnym byciem dla niego wartością, jest pełnym zaangażowaniem w „ty” drugiego człowieka. Chodzi tu o afirmację człowieka ze względu na to, że jest on człowiekiem.

Na podstawie tych stwierdzeń oczywistym staje się fakt, że s. rozumiana jako bycie razem, tkwi w samej istocie osoby ludzkiej, w jej osobowej godności. W świetle nauczania Jana Pawła II u źródeł tego, iż ludzie chcą być razem, „wszyscy z wszystkimi” i „wszyscy dla wszystkich” (co jest przecież istotą s.), tkwi przekonanie, że wszyscy są osobami i że potrzebują siebie jako osoby, ponieważ stanowią jedyne właściwe środowisko życia i rozwoju człowieka. Jest to przekonanie o osobowej godności i równości w tej godności. Rodząca się na tej płaszczyźnie jedność i wspólnotowość będzie przejawiała się w całościach działań na rzecz drugiego człowieka. To działanie będzie przybierało różnorodny charakter, aż do zatracenia siebie.

Jan Paweł II jeszcze bardziej pogłębia pojęcie s., czyli owej postawy bycia: „wszyscy z wszystkimi” i „wszyscy dla wszystkich”, wydobywając jej charakter, który określić można braterstwem.

Znamienne jest w tej materii stwierdzenie Papieża: „W świetle wiary solidarność zmierza do przekroczenia samej siebie, do nabrania specyficznie chrześcijańskich wymiarów całkowitej bezinteresowności, przebaczenia i pojednania. Wówczas bliźni jest nie tylko istotą ludzką z jej prawami i podstawową równością wobec wszystkich, ale staje się żywym obrazem Boga Ojca, odkupionym krwią Jezusa Chrystusa i poddanym całemu działaniu Ducha Świętego. Winien być przeto kochany, nawet jeśli jest wrogiem, tą samą miłością, jaką miłuje go Bóg, trzeba być gotowym do poniesienia dla niego ofiary nawet najwyższej – oddać życie za braci” [SRS 40].

Bliźni jest nie tylko istotą ludzką, ale jest obrazem samego Boga. To stwierdzenie oznacza, że uzasadnianie wartości, tzn. godności człowieka, przebiega nie tylko w płaszczyźnie przyrodzonej, ale przede wszystkim w płaszczyźnie nadprzyrodzonej. W takim aspekcie nauczania Jana Pawła II wartość osoby określana jest przede wszystkim jej pochodzeniem od Boga i podobieństwem do Niego. To właśnie *Księga Rodzaju* wydobywa całą prawdę o pochodzeniu człowieka od Boga i o podobieństwie wszystkich ludzi do Boga. W ten sposób *Biblia* głosi prawdę o wspólnym pochodzeniu od Boga – Ojca, i o tym, że każdy człowiek i wszyscy ludzie są obrazem Boga, tzn. że na obliczu każdego człowieka widnieje coś z dostojności Bożego – niezależnie od przynależności rasowej czy klasowej, ludu czy szczepu itp. W tej płaszczyźnie wartość osoby określana jest takimi faktami, jak wcielenie i odkupienie dokonane przez Jezusa Chrystusa. Dopiero więc na płaszczyźnie podobieństwa i usynowienia można w pełni odczytać głoszoną przez Jana Pawła II niepowtarzalną wartość osoby ludzkiej, określaną pojęciem osobowej godności. Jest to już nie tylko wartość człowieka w płaszczyźnie naturalnej – przyrodzonej, ale przede wszystkim nadprzyrodzonej, ujmowanej jako nadprzyrodzona godność osoby.

Taka wizja człowieka w jego nadprzyrodzonej godności zdaniem Papieża sprawia, że człowiek już nie tylko chce być razem z drugim człowiekiem, tworząc wspólnotę na zasadzie jakiegoś dobra wspólnego, ale przede wszystkim na zasadzie tego samego, wspólnego pochodzenia od Boga, na zasadzie wspólnego ojcostwa, a tym samym wspólnego usynowienia. Skoro bowiem charakteryzuje nas (jako osoby) wspólne pochodzenie od tego samego Ojca – to jesteśmy dla siebie z faktu tego

pochodzenia braćmi i siostrami we wspólnym ojcostwie. Jak mówi Jan Paweł II: „świadomość powszechnego ojcostwa Boga, braterstwa wszystkich ludzi w Chrystusie, synów w Synu, świadomość obecności i ożywiającego działania Ducha Świętego dostarcza naszemu spojrzeniu na świat jakby nowego kryterium jego wyjaśnień. Poza więzami ludzkimi i naturalnymi, tak już mocnymi i ścisłymi, zarysowuje się w świetle wiary nowy wzór jedności rodzaju ludzkiego” [tamże].

Ta zatem świadomość wspólnego ojcostwa Boga, a tym samym naszego braterstwa w Chrystusie, rodzi najgłębszy wymiar jedności, tzn. s., jakim jest braterstwo w Bogu. Jest to jedność braterska, którą na gruncie teologii katolickiej określić można „komunią” osób. Jest ona, jak powie Jan Paweł II: „odblaskiem wewnętrznego życia Boga, Jedyne w trzech Osobach” [tamże], a owocuje bezgranicznym oddaniem się braciom aż do zatracenia siebie.

Dla Jana Pawła II najgłębszym urzeczywistnieniem tej s.-braterstwa w Bogu, ale także „elementem” podtrzymującym i budzącym ciągle i na nowo tego rodzaju s.-braterstwo jest Eucharystia. Jest ona gromadzeniem się ludzi, którzy mają świadomość swego wspólnego synostwa w Bogu, by zasiąść do jednego stołu oraz łamać jeden chleb, którym jest sam Bóg. A to oznacza już coś więcej niż zwykle gromadzenie się. W centrum jest sam Bóg, który gromadzi ludzi, i który daje się im jako pokarm. Przyjmowanie zaś Boga w swoje centrum ma daleko idące konsekwencje. Pozwala bowiem ciągle i na nowo odkrywać wspólne braterstwo w Bogu. Pozwala „odkrywać, jaką wartość w oczach Bożych ma każdy człowiek, nasz brat i siostra, skoro każdemu w taki sam sposób Chrystus daje siebie samego pod postacią chleba i wina” [DC 6]. W takim ujęciu człowiek – uczestnik zgromadzenia eucharystycznego – zaczyna głębiej odkrywać i uświadamiać sobie godność drugiego człowieka jako brata. Inni ludzie stają się w ten sposób autentycznymi siostrami i braćmi, a tam, gdzie ludzie zaczynają tak o sobie myśleć, tworzy się prawdziwa wspólnota.

Jan Paweł II: CA 10; 43; 49; SRS 38-40; ŚDP 2000,16; *Przemówienie do ludzi morza*, Gdynia 11.06.1987; *Bibliografia wypowiedzi z lat 1978-1990*, „Ethos” 1990, 11-12.

L. Balter, *O solidarności inaczej*, „Communio” 1993, 2(74); V. Carrand, *Solidarność czy przejaw ideologii*, „Communio” 1993, 2(74); P. Nitecki, *Idea solidarności w nauczaniu Jana Pawła II*, „Chrześcijanin w Świecie” 1989, 184; H. Skorowski, *Wolność, integracja, solidarność w nauczaniu Jana Pawła II*, Warszawa 2002; J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 1981.

Henryk Skorowski

Jan Paweł II o "Solidarności"

W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo „solidarność”. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady „wszyscy przeciw wszystkim”, ale tylko wedle zasady „wszyscy z wszystkimi”, „wszyscy dla wszystkich”.

Fragmety przemówienia Jana Pawła II do ludzi morza w Gdyni, 11 VI 1987

Nie możemy iść dalej naprzód – nie może być mowy o żadnym postępie, jeżeli w imię społecznej solidarności nie będą respektowane do końca prawa każdego człowieka. Jeżeli nie znajdzie się w życiu społecznym dość przestrzeni dla jego talentów i inicjatywy. A nade wszystko dla jego pracy.

Fragmety przemówienia Jana Pawła II do ludzi morza w Gdyni, 11 VI 1987

Jeden drugiego brzemiona noście” – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim. I nigdy „brzemię” dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza nad solidarność. Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosną zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny.

Fragmety z homilii Jana Pawła II wygłoszonej podczas Mszy świętej dla świata ludzi pracy w Gdańsku, 12 VI 1987

Solidarność musi iść przed walką. Wówczas ludzkość może przetrwać. I może przetrwać i rozwijać się każdy naród w wielkiej ludzkiej rodzinie. Bo co to znaczy solidarność? Solidarność to znaczy sposób bytowania w wielości ludzkiej, na przykład narodu, w jedności, w uszanowaniu wszystkich różnic, wszystkich odmienności, jakie pomiędzy ludźmi zachodzą, a więc jedność w wielości, a więc pluralizm, to wszystko mieści się w pojęciu solidarności. Sposób bytowania ludzkiej wielości, mniejszej lub większej, całej ludzkości poszczególnego narodu bytowania w jedności godnej człowieka.

Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się „bardziej ludzkie”, kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością.

Fragmenty z homilii Jana Pawła II wygłoszonej podczas Mszy świętej dla świata ludzi pracy w Gdańsku, 12 VI 1987

Człowiek nigdy nie zazna szczęścia kosztem drugiego człowieka, niszcząc jego wolność, depreczując jego godność i hołdując egoizmowi. (...) Czy jest miejsce bardziej stosowne, gdzie by można o tym mówić, jak nie tu, w Gdańsku? W tym bowiem mieście przed dziewiętnastu laty narodziła się 'Solidarność'. Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego Narodu i dziejach Europy.

„Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła Mur Berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów II wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci.

To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego. Słyszałem wtedy w Gdańsku od was: „nie ma wolności bez solidarności”. Dzisiaj wypada powiedzieć: „nie ma solidarności bez miłości”. Więcej, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, która jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; tej miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy wezwani, drodzy bracia i siostry, do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego.

Fragment z homilii wygłoszonej przez Jan Paweł II w Sopocie, 5 VI 1999

Służba narodowi musi być zawsze ukierunkowana na dobro wspólne, które zabezpiecza dobro każdego obywatela. (...) Jest oczywiste, że troska o dobro wspólne winna być realizowana przez wszystkich obywateli i winna przejawiać się we wszystkich sektorach życia społecznego. W szczególny jednak sposób ta troska o dobro wspólne jest wymagana w dziedzinie polityki. Mam tu na myśli tych, którzy oddają się całkowicie działalności politycznej, jak i poszczególnych obywateli. Wykonywanie władzy politycznej czy to we wspólnocie, czy to w instytucjach reprezentujących państwo powinno być ofiarną służbą człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu.

Fragment przemówienia Jana Pawła II w Sejmie RP, 11 VI 1999